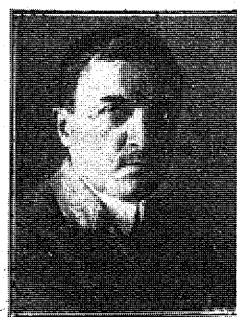




Wiesław Gawlikowski, świetny aktor stołecznych teatrów dramatycznych, stworzył ostatnio wspaniałą kreację w nowej komedji Kiedrzyńskiego pt. „Życie jest skomplikowane.“



Adolf Dymsha, znany z ekranu i sceny warszawskiej „Bandy“



Kierownik produkcji wytwórni „Metro“, p. Irving Thalberg.



Mae Clarke i Kent Douglas odnieśli wielki sukces artystyczny w filmie „Waterloo Bridge“ (Krwawy most)



Dorothy Burges, John Mac Brown i Leo Carillo w filmie pt. „Meksykanka“ (Universal)

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 5 czerwca 1932 roku.

Nr. 23

Zjednoczenie organizacji pracowników umysłowych



Dnia 29 maja rb. dokonano w Łodzi uroczystego aktu połączenia dwóch zawodowych organizacji pracowników umysłowych: Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych oraz Polskiej Konfederacji. Na zdjęciu powyższym widzimy przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa Grodzkiego, prezesa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, senatora Minkowskiego, sekretarza Unji p. Kościńskiego, prezesów wszystkich organizacji łódzkich oraz delegatów poszczególnych Związków.

TEATRALJA.

Sztuka pp. Mussoliniego i Forzana pt. „Sto Dni“, wystawiona w Teatrze Narodowym, nie może się poszczycić na gruncie polskim sukcesem: zesła szybko z afisza (słusznie jej się zresztą to należało), ustępując miejsca „Romansowi“ — Sheldona, granemu w Warszawie pod tytułem „Historja dwu serc“. Jest to porządna starzyzna, skąpiana po uszy w jakimś starożytnym czułościowym sentymentalizmie. Melodramat ten, obrazujący romans zakochanego pastora i śpiewaczki, utrzymywanej zlekka przez „szlachetnego“ bankiera, ma jednak sporo wartości czysto teatralnych i dobrze grany — stanowi widowisko nie najgorsze (Pamiętam — przed kilku laty w Łodzi p. Solska w roli śpiewaczki dała piękną kreację aktorską i pełną dystynkcji i stylowego wdzięku) w Warszawie role główne grają obecnie pp. Osterwa i Cwiklińska. Co do pierwszego — można nie mieć zastrzeżeń, ale par excellence komedjowy charakter talentu, p. Cwiklińskiej staje w danym wypadku przed nieodpowiednim i niewykonanym zadaniem i notoryczny talent ten nic tu absolutnie nie pomoże. Dlatego też przedstawienie nie należy do najbardziej udanych, choć wszyscy wykonawcy czynili co należało w granicach, oczywiście, indywidualnych możliwości.

Nowa komedja p. St. Kiedrzyńskiego w Teatrze Letnim pt. „Życie jest skomplikowane“ stoi na poziomie dotychczasowej twórczości teatralnej; tego popularnego komedjopisarza i ujawnia wszystkie dobre i złe jego strony. Jest niewątpliwie i talent rutyna i zmysł sceniczny, brakuje natomiast poczucia ładu i proporcji w komponowaniu całości, brakuje umiejętności przewidywania i obliczania wagi i wzajemnego stosunku elementów budowy dramatycznej, wskutek czego, pomimo zręczności i humoru, autor — jak zawsze prawie staje dość bezradny w początkach aktu trzeciego, nie bardzo wiedząc, co czynić z nagromadzonymi zasobami ludzi scen i sytuacji, ani też jak to wszystko popchnąć ku należytemu rozwiązaniu.

W „życiu skomplikowanym“ sytuacja istotnie mocno zawiła daje się wyjaśnić tylko z dużym wysiłkiem i z wieloma — znakami zapytania. Podstarzały mecenas Ornłowicz kocha swą młodą sekretarkę, ta znowu — rasowego arystokratę, aktualnie skromnego urzędnicy, Rogoyewskiego, a ten z kolei, kochając wprawdzie ową panią, zawraca sobie niewiadomo poco głowę jakąś damą lżejszej konduity. Rogoyewski marzy o odzyskaniu utraconych niegdyś wskutek konfiskaty dóbr rodzinnych, pragnie wszcząć proces i za pomoc prawną obiecuje mecenasowi olbrzymi udział w odzyskanych obiektach. Ale sekretarka woli Rogoyewskiego hołysza, niż Rogoyewskiego obszarnika, pierwszy może należeć do niej, drugi uleci bez śladu. Dlatego też, gdy mecenas zgłasza się



Znani artyści filmowi Ramon Novarro i May Mc Avoy w nowej wersji dźwiękowej „Ben Hura“

z ofertą małżeństwa, panią stawia za warunek konieczny, żeby procesu Rogoyewskiego nie prowadził. Konflikt pomiędzy chciwością a miłością, wahanie, wreszcie podstęp, polegający na zatajeniu prawdy o podjęciu się procesu. Różne dalsze powikłania, — nareszcie w samym dopiero końcu wyjaśnia się szczęśliwie, że i Rogoyewski kocha sekretarkę mecenasu, a nie ową lafiryndę, że to jest naprawdę, a tamto było tak sobie etc. Chwała Bogu, bo inaczej ta komedja gotowa by się skończyć jakimś pełnym trupów dramatem. Bardzo dobra obsada, w osobach pp. Malickiej, Gorczyńskiej Stanisławowskiej i Łuszczewskiego w rolach głównych, przyczynia się w wysokim stopniu do ukazania nowej komedji Kiedrzyńskiego w jak najlepszym świetle.

Wystawiony w Teatrze „Ateneum“ repertaż sceniczny I. Mihalycyego pt. „Mam lat 26“ grany był niedawno w teatrze łódzkim, co uwalnia nas od obowiązku szczegółowego na tem miejscu rozbiór sztuki. Największą jej niewątpliwie zaletą jest paląca wprost aktualność podjętego przez autora tematu, bezrobocia. Niestety w dialektycznym traktowaniu tego tematu znać pewne zażenowanie i niezdecydowanie. Autor pełen jest, nie wątpliwie, najlepszych chęci, ale woli nie stawiać kropek nad i, i nie chce wyciągać oczywistych wniosków z wysuniętych przez się przesłanek. Dlatego też w rezultacie sztuka traci na wyrazistości charakterów i logice sytuacji. Reżyserja p. Perzanowskiej i wykonanie, jak zwykle w „Ateneum“, na wysokim poziomie.

W berlińskim „Deutsches Theater“ wystawiono niedawno graną już poprzednio w

Wiedniu, nową sztukę Ferd. Brucknera pt. „Tymon“. Jest to rozwijający się w ramach starożytnej Grecji dramat psychologizujący człowieka, który pod wpływem niewdzięczności ludzkiej z pogodnego, pełnego wiary optymisty staje się ponurym mizantropem. Sztuka tonie wprost w nadmiarze werbalizmu i dlatego zapewne przyjęta została chłodno, choć nie zbywa jej na dowcipach aforyzmach i ciętych zwrotach dialektycznych — W operze „Unter den Linden“ wystawiono w odświeżonej szacie „Hugonotów“ Meyerbeera, pod genialną dyrekcją Leona Blecha. Mimo że partje solowe nie stanęły na jednakowym poziomie doskonałości, wznowienie „Hugonotów“ spotkało się z dużym sukcesem, co dowodzi o świeżości i uroku muzyki Meyerbera.

Do podanej niedawno tutaj listy przygotowywanych przez różnych kompozytorów operetek i komedji muzycznych — przybywają następujące nowości: R. Stolza — „Venus w jedwabiach“, z librettem Grunwalda i Herzera, R. Benatzky'ego — „Cyrk Dziewczyna z Wachau“ — (libretto J. Bramera). Poza tem piszą nowe operetki: J. Gilbert, Br. Granichstaeden, R. Katscher i G. Herczeg, L. Holländer, L. Ascher i Spoliansky — Węgierską operetkę K. Komjathyego pt. „Panienko trzeba zapłacić“, gra obecnie jeden z teatrów wiedeńskich. Operetka ma miłą, lekką muzykę i dowcipne libretto, oparte na romantycznym motywie miłości skromnego pracownika biurowego i córki miliardera amerykańskiego, szefa „ubogiego młodzieńca“.

DELTA.

Ostatni atut.

Może to się państwu wyda dziwne, że w epoce, w której „statystyka wykazała, że mężczyzna jest mniej“ i dzięki czemu brzydka połowa rodzaju ludzkiego urosła w próżność i ambicję, pan Antoni nie mógł zdobyć serca panny Franciszki. Panna Franciszka uśmiechała się kokieteryjnie, nie zachowywała się obojętnie, ale mimo to mówiła stale — nie.

To „nie“ doprowadzało pana Antoniego do skrajnej rozpacz.

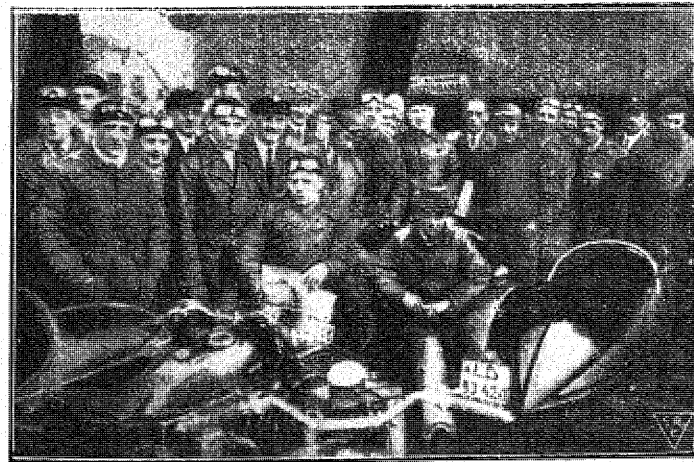
Bo i dlaczego, myślał uparcie. Wygląd jego zadowolony najbardziej wymagającą kobietę. Letnie jasne ubranie, starannie dobrane kapelusze i krawaty podnosiły meską jego urodę. Pan Antoni spoglądał w lustro odbijające jego sylwetkę bez zarzutu i mówił półgłosem do siebie — kobiety powinny szaleć.

Panna Mania z pierwszego piętra, mani kurzystka z firmy „Ewaryst“ rzuciła z pod rzęs długie wiele mówiące spojrzenia, panna Aniela, pracująca w „Pe-Pe-Ge“ miała dla niego zawsze jakieś zapytanie, na które nie umiał, podobno, odpowiedzieć nikt inny tylko on, pan Antoni. I wiele, wiele innych wielbiciel, patrzących na niego z bijącym sercem. Jedną tylko panną Franciszką, jedną tylko mówiła „nie“.

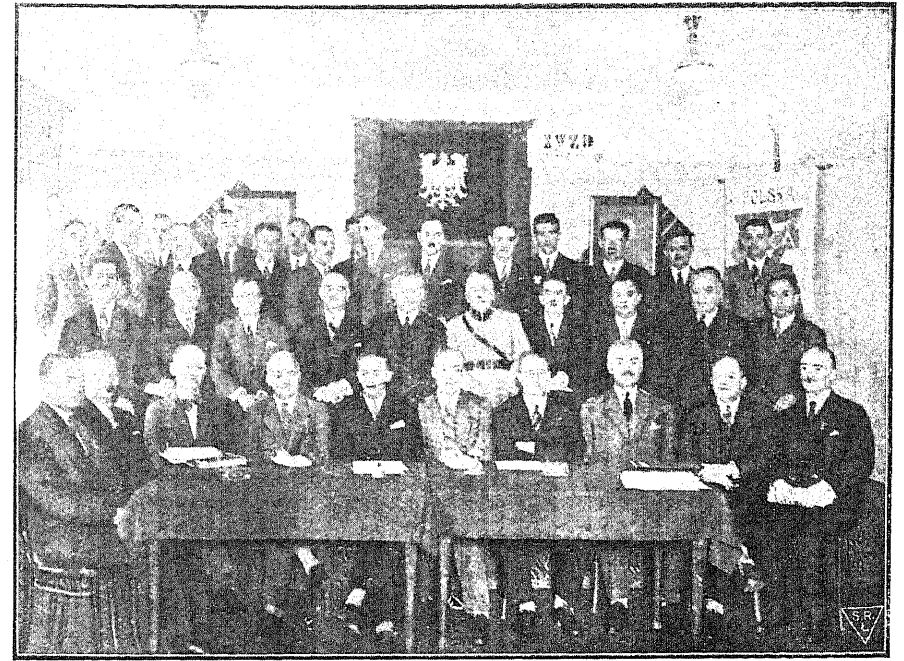
Coprawda pozwalała na to, żeby ją zabierał i do kina i na niedzielne spacerki statkiem „Bajka“ po Wiśle, i na lody, ba! chodziła z nim nawet na plażę, ale mimo wszystko — nie — zastygło na ustach.

Którejś niedzieli pan Antoni z przewieszoną romantycznie mandoliną przez ramię z zapasem najnowszych szlagierów, prowadząc pod rękę swą ukochaną, wybrał się na niedzielny wycieczkę.

„Lipcowy“ maj, najczulsze słówka, namiętne tanga i rzewne piosenki — wszystko to na nic, Panna Frania była niewzruszona. Nawet rozkoszne trele słowicze były tylko akompanjamentem do jej dyskretnego, ale wymownego ziewania. Pannie Franciszce nie zaimponowało nic. Pozostała zimna i grzecznie obojętna. Możeby i tak już zostało może pan Antoni już nigdyby swej bogdaniki nie chciał zobaczyć. gdyby.. ale nie u-



W ubiegłą niedzielę odbył się raid motocyklowy, na trasie 270 kilometrów dookoła Łodzi. Raid zorganizowany został przez Klub Sportowy „Union-Touring“. Na zdjęciu widzimy od strony lewej uczestników raidu przed wyruszeniem na trasę, na prawo zaś moment z finiszu przed „Helenowem“.



W dniu 28 i 29 maja rb. odbył się w ognisku Łódzkim 10-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA. Zdjęcie powyższe przedstawia delegatów i członków Rady Krajowej Pol. YMCA z P.P. Mec. Zienkiewiczem, mec. Janem Gołknttem, inż. St. Fromowiczem, drem A. Grohmanem, inż. M. Ponikowskim, prof. Edw. Wittigiem, dyr. St. Centkiewiczem, mec. Janem Gadamskim i dyr. gen. pol. YMCA p. Superem, na czele.

przedajmy faktów.

A było to tak. Pan Antoni, człowiek przedsiębiorczy i stanowczy, postanowił spróbować jeszcze raz. Był akurat koniec maja, ciepło, pełno bżów — jak w takich warunkach nie marzyć o miłości? Zjawił się więc pan Antoni z tajemniczą paczką i uprosił ukochaną, aby raz jeszcze spróbowała miłej z nim majówki. Panna Frania nie odmówiła, ale usposobiona była bardzo sceptycznie w duchu bardzo nawet skrytykowała nieopatrzne postępowanie kawalera, który wybiera się na majówkę bez instrumentu, a choćby nawet bez mandoliny czy gramofonu. Podejrzliwie i zgoła ironicznie patrzyła niepozorną paczką,

Pan Antoni był jakiś inny. Powciągli-

wy, pełen tajemniczości, dla świata usposobiony był pobłażliwie, a całe jego zachowanie nie znamionowała jakaś ukryta pewność siebie. Zaczęło to już nawet drażnić nieco pannę Franciszkę, brak jej było ciągłych holdów i nadskakiwania i wreszcie ta tajemnicza paczka..

I wreszcie chwila nadeszła. Na pięknej polance pan Antoni rozpakował tekturowe pudło, wyjął stamtąd jakiś drut poskręcany który przy pomocy porcelanowych gałek rozwiesił między drzewami, połączył z czarnym pudełeczkiem, załączył słuchawki i.. radjo gra. Na takie diktum panna Frania przyknięła oczy i powiedziała tak długo oczekiwane słowo — „tak“. To jej zaimponowało.



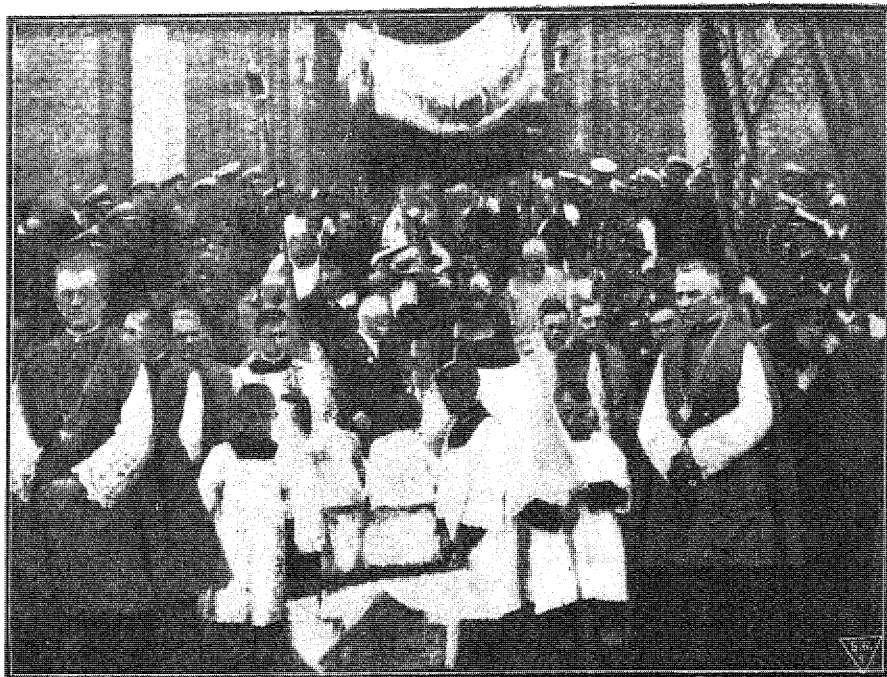
Pośród zwierząt podbiegunowych.

Głównymi przedstawicielami świata zwierzęcego w okolicach bieguna północnego są psy morskie, konie morskie czyli morsy i białe niedźwiedzie. O życiu tych zwierząt podróżnik amerykański H. D. daje następujące ciekawe ilustracje:

Pewnego dnia całe wybrzeże i wszystkie sąsiednie skały pokryte były literalnie ogromnymi masami fok. Widok tych zwierząt w ich pożyciu familijnym był tak niezmiernie ciekawy, że nie zauważyliśmy zupełnie nadchodzącej ciężkiej burzy. Rozpasane żywioły przyrody nie robiły najmniejszego wrażenia na tych zwierzętach, prowadziły one swe wesołe zabawy z niezmaconym spokojem, nie zwracając uwagi ani na rozhułkane fale ani na huk grzmotu i błyskawice piorunów.

Nastaly dni chłodniejsze, foki przeniosły się do cieplejszych rejonów.

W przeddzień naszego odjazdu raz jeszcze wybrałem się w tę stronę chociaż bez nadziei przeżycia jakichkolwiek przygody. W tem uwagę moją zwrócił na siebie jakiś biały punkt na wodzie, w którym niebawem rozpoznałem głowę nadpływającego niedźwiedzia. Nie mając broni przy sobie, której noszenie na wyspie jest wzbronione, począłem ze strachu wdrapywać się na przybrzeżne skały, Niedźwiedź tymczasem dopływał do brzegu i począł się z wielką ostrożnością skradać jakgdyby był na tropie upatrzonej zwierzyny. Kiedy wdrapałem się na szczyt skały, oczom moim przedstawił się niezmiernie ciekawy widok. U podnóża skały rozłożyło się liczne stado morsów ze swemi młodem. Całe stado spało za wyjątkiem jednej sztuki która widocznie pełniła straż. Na gle spostrzegłem znowu niedźwiedzia zbliżającego się do jaskini, u której wejścia spało młode stróżującej samicy. Ta, jakby by przeczuwała grożące mu niebezpieczeństwo, podniosła się na swych pletwach i począła niespokojnie rozglądać się wokoło a następnie ruszyła w stronę młodego. Z drugiej strony niedźwiedź, nie widząc się zbliżającego a groźnego dla siebie przeciwnika, rzucił się w potężnym skoku ku młodemu morsowi i jednym uderzeniem łapy rozbił mu czaszkę. W tej chwili nadeszła do wejścia jaskini nieszczęśliwa matka, a widząc co się stało, ruszyła z żalnym rykiem ku niedźwiedziowi który cofnął się w głąb niewielkiej jaskini. — Niedźwiedź uniósł potężną łapę i spuścił ją z ogromną siłą na głowę przeciwnika. Mors zachwiał się, ale nie

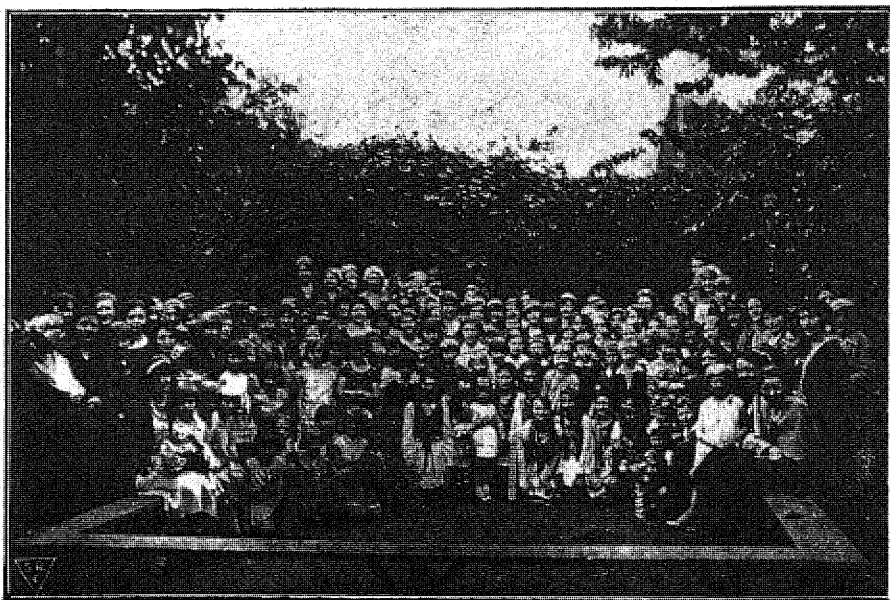


Niezwykle podniosły przebieg miało tegoroczne święto Bożego Ciała w Łodzi. Olbrzymie falangi wiernych zapełniły przestronny plac Katedralny, dokąd nadszły procesje ze wszystkich świątyń. Na zdjęciu wyruszenie procesji z katedry. J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki z Najświętszym Sakramentem pod baldachimem, prowadzony przez pp. wojewodę Jaszczołta i gen. Małachowskiego, dowódcę OK. IV.

ustąpił, upatrując dogodnej chwili ataku. Kiedy więc niedźwiedź drugą łapą zamierzył się aby zadać cios śmiertelny, przeciwnikowi, mors z nieprawdopodobną dla niek sztaltnego tego zwierzęcia zwinnością głowę rzucił w górę, wymijając cios przeciwnika, a następnie z błyskawiczną szybkością

wbił mu potężne swe trzynastocalowe kły w szyję, rzucając się całym swym olbrzymim ciężarem, przewyższającym o jakie 10 ctm. wagę niedźwiedzia na wroga, przygniatając go do ziemi i łamiąc mu kręgi.

Walka była skończona, mors zwyciężył władzę bieguna.



W ubiegłym miesiącu odbyło się w gimnazjum Skrzypkowskiej święto Matki. Na zdjęciu widzimy działwę uczestniczącą w tej uroczystości.

Lekarstwo na tęsknotę.

Stara pani Danejkowa źle czuła się w Łucku. Wprawdzie i to kresy, ale inne niż te gdzie urodziła się, i przeżyła siedem zgorą krzyżyków, doświadczywszy na schyłku żywota straszliwego wstrząsu burzy dziejowej. Nie mogła staruszka zatrzeć w pamięci tych okropnych obrazów: ucieczki w zimową deszczową noc z rodzinnego gniazda w Mińszczyźnie, rabowanego przez pijaną tłuszcę poszczutego na „panów“ chłopstwa; potem pobytu u krewnych w Wilnie gdzie z synem, synową i siedmioletnią wnuczką znalazły przytułek po pogromie wiekowej siedziby Danejków; tam ją spotkał nowy, straszny cios, ledwie ochłonęli po okropnościach mińskich: śmierć Marylki je dynej wnusi, na zapalenie płuc, nabyte podczas owej gwałtownej ucieczki; i wreszcie ta kilkoletnia noc melancholji, która coraz głębiej wciągała w swój mroczny odmet duszę nieszczęśliwej matki, niby otchłań morską tonący statek — zanim śmierć litościwa ją przygarneła.

Została para rozbitków: ona i syn po stracie ojcowizny, żony i córki bliższy jej sędziwego wieku niż swych czterdziestu kilku lat.

Choć jego żywotność zdała się być tylu ciosami złamana, instynkt życia i wielka miłość synowska skrzepiły go natyle, że znalazł jeszcze dość energii, by znaleźć pracę i zapewnić sobie i jedynej pozostałej drogiej istocie skromny byt. Po latach radosnego trudu na własnej ziemi, pod dachem ojców i dziadów, niewesoła to była praca przy biurku referenta urzędu wojewódzkiego. Ale Stefan nie wyrzekał na los: byli tacy co nie mieli i tej pociechy, że nikomu nie są ciężarem i że jedzą chleb, przez siebie zapracowany.

Zresztą przebyte cierpienia wyrzeźbiły mu w rysach wyraz rezygnacji, który trud no byłoby nazwać pogodą. Wysiłkiem woli, podniecanej przez miłość do matki, rozpo-gadzał się Stefan wtedy, gdy zbliżał się do staruszki. Wówczas zjawiał się na jego twarzy uśmiech, blady ale prawdziwy, jak prawdziwy jest blady promień słońca, przyświecający z poza chmur w dzień deszczowy.

Pani Danejkowa instucją matczynego serca odgadywała źródło tego uśmiechu i z rozrzwinięciem tuliła głowę jedynaka do piersi; starała się mu odwzajemnić za jego bohaterski trud: ujawniała ożywienie i zainteresowanie życiem większe niż teraz było ono w istocie, szczęśliwa, że ukochany syn nie kontroluje stopnia tej szczerości. Tak tych dwoje wspierało się wzajem w wytrwaniu na drodze życia.

Stopniowo, w pokrewnej atmosferze grodu Gedymina dwoje rozbitków ziemiańskich osiągnęło wewnętrzną ciszę i spokój, niezbędne do rozprostowania duszy po doznanych klęskach.

Pani Danejkowa dzieliła czas między krzątanie się przy ich małym gospodarstwie domowym, kościół i nieliczne ale serde

czne stosunki towarzyskie. Zżyła się z tem kochanym miastem, a widziała, że i Stefano wi jeszcze tu względnie najlepiej. To też gromem z jasnego nieba była wieść o przeniesieniu syna na Wołyń, na nieco wyższe stanowisko w województwie w Łucku.

Ale co było robić? Pojechali Danejkowa była już w tym wieku, kiedy trudno przywyknąć do nowego otoczenia, nowych ludzi, nowych widoków, nawet do nowych kościołów. Brak kaplicy Ostrobramskiej, Katedry, św. Piotra i Pawła, tak boleśnie od-czuwała nabożna litwinka, że zdrowie jej zaczęło mocno szwankować na Wołyniu. Strapiiony syn widział te zmierzchniętych żywotnych pod wpływem cierpień psychicznych i był bezradny. Matka prawie nie wychodziła z domu i była coraz smutniejsza, choć starała się tego nie okazywać. Ale on wiedział, jak bardzo tęskni za Wilnem.

Wezwany służbowo do Warszawy, powrócił po dwóch dniach z miną ożywioną i zaraz oznajmił tęsknionej i uradowanej powrotem matce, że dla niej „siuprzyżę“. W walizce jego spoczywał „Detefon“.



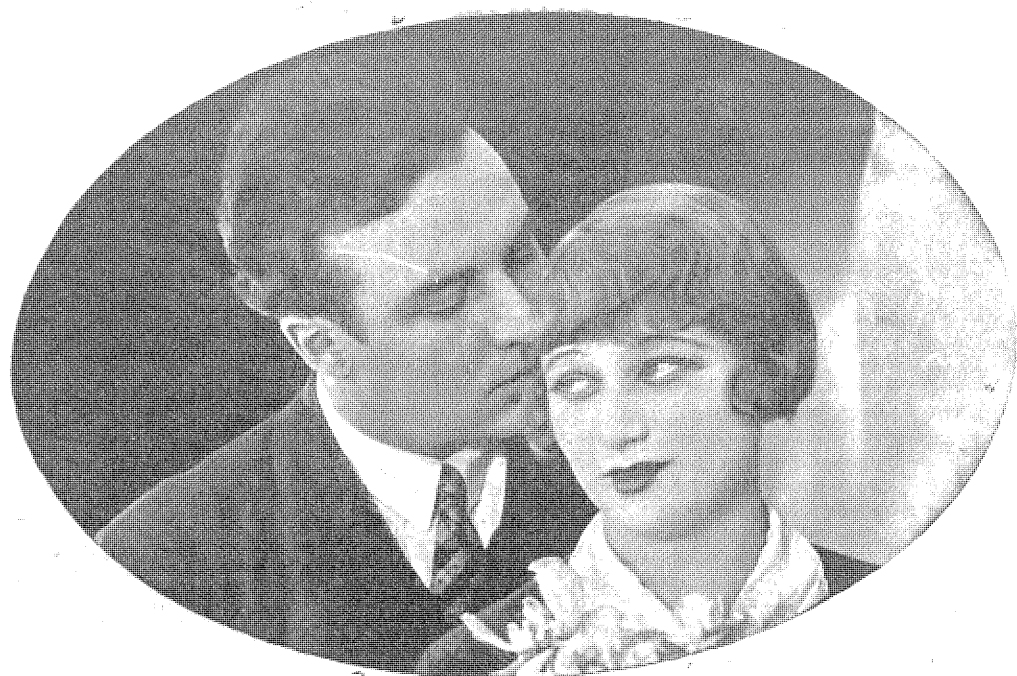
Portret pani S. A. — pędzla znanego w Łodzi art. malarza, Ryszarda Radwańskiego.

Zainstalowanie radja, prawdę mówiąc, nie zachwyliło z początku staruszki. By synowi sprawić przyjemność, udawała zainteresowanie programem audycji i często zakładała słuchawki w jego obecności. Ale nie natrafiała na rzeczy, któreby ją już zbytnio poruszały. Trwało to tak cały tydzień — do soboty.

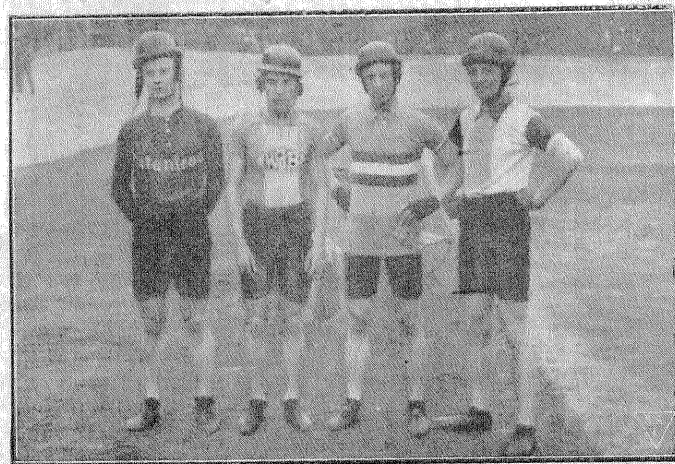
I oto w niedzielę rano, czując się słaba, pani Danejkowa nie mogła pójść do kościoła, Stefan z tajemniczym uśmiechem spojrzął na zegarek i posadziwszy matkę na fotelu, założył jej słuchawki, Program zapowiadał transmisję nabożeństwa z katedry wileńskiej przez „Warszawę—Raszyn“. Staruszka zapomniiała o swych dolegliwościach. Po pomarszczonych policzkach toczyły się łzy rozrzwinięcia i wdzięczności. Usta poruszały się w modlitwie.

Po skończonej audycji ujęła w drżące dłonie głowę syna i całując go w czoło, rzekła wzruszona do głębi.

— Niema lepszego syna, od ciebie Stefku — i przenosząc wzrok na odbiornik do-dała: — i niema piękniejszego wynalazku“.



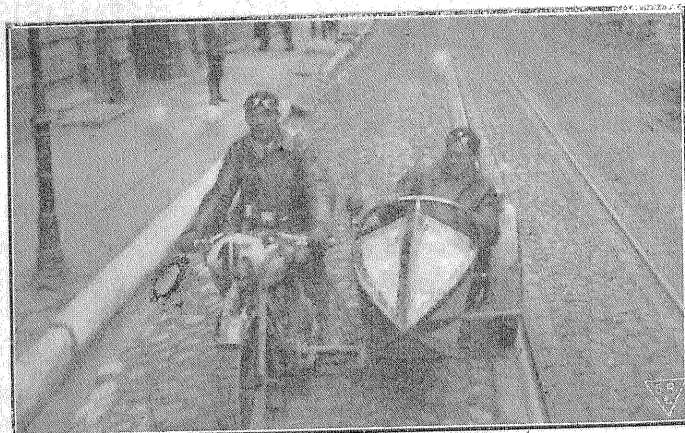
Marja Modzelewska i Igo Sym — dwa nazwiaka które znane są miłośnikom teatru i filmu, mówią same za siebie.
Od strony lewej widzi my mistrza Polski w boksie — Karpińskiego —Warszawa.



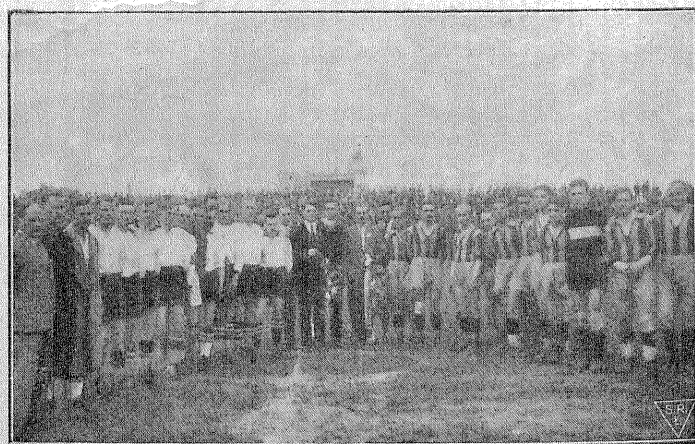
W niedzielę ubieg. odbyły się w Łodzi na torze „Helenowa“ zawody kolarskie, w których głównym punktem programu były biegi długodystansowe za dużymi motorami. Na zdjęciu zwycięzcy biegów kolarskich — jeźdźcy zagraniczni.



Pretendenci do tytułu mistrza Łodzi A klasy: L.T.S.G. i Union Touring-Klub.



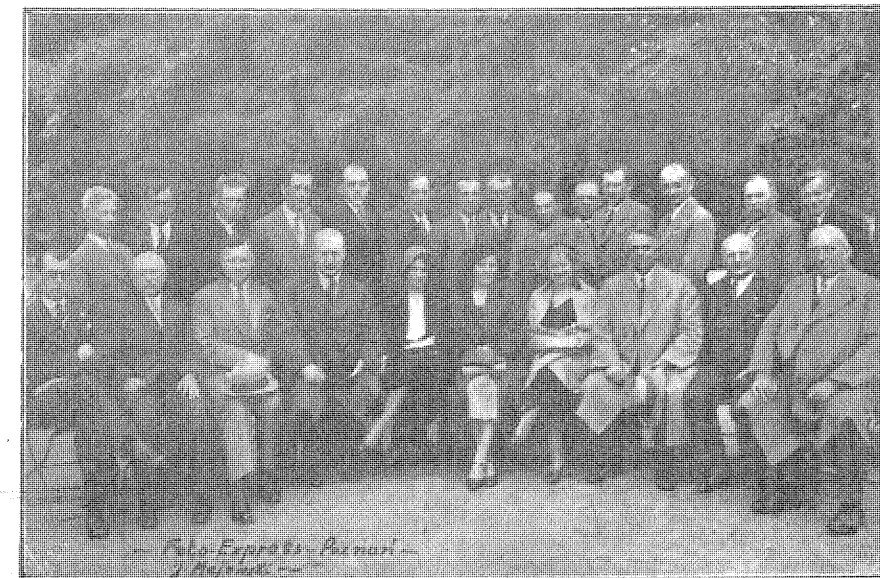
Fragment raidu motocyklowego dookoła Łodzi, jaki odbył się w tygodniu ubiegłym.



Zespoły reprezentacyjne Lwowa i Łodzi przed zawodami w naszym mieście. Pośrodku przedstawiciele Z.Z.-O.P.N. Mecz zakończył się wynikiem remisowym.



P. Lucjan Sumiński, prezes łódzkiego oddziału Legjonu łaskiego.



Wycieczka Tow. Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Poznaniu, której uczestnicy zwiedzili tam ogródki działkowe. W wycieczce tej wzięli udział między innymi pp. inż. Buczyńska, kpt. Jeżewa, naczelnik Urzędu Wojew. p. K. Jagiełło, ławnik p. Harasz, inż. Rogowicz, płk. Vogel kp. Jeż i red. Stefański.



Nowe auto sanitarne Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża.



Uczestnicy uroczystości zakończenia 1-go dziesięciodniowego Kursu Samarytańsko-Pożarnego zorganizowanego przez Zw. Straży pożarnych wojew. łódzkiego.



Znana w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego artystka dramatyczna p. Marja Biskupska, święciła przed niedawnym czasem jubileusz 25-letniej pracy scenicznej.



Germaine Aussey i Henryk Marchand w nowym arcydziele Rene Claira pt. „Niech żyje wolność“.



Warner Baxter w Hollywood.



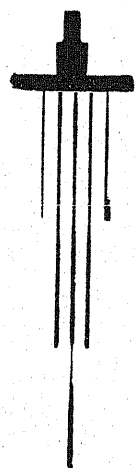
Ramon Novarro gra popisową rolę męską w filmie „Mata Hari“.



Fragment filmu „Trader Horn“ z Edwiną Booth.



William Haines, bohater filmu „Grand-Hotel“ według powieści Vicky Baum pt. „Ludzie w hotelu“.



Norma Shearer odniosła sukcesy w filmach „Wolne dusze“ i „Obcym wolno całować“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 12 czerwca 1932 roku.

Nr. 24

Łódź ku czci Stanisława Moniuszki.



Ubiegłej niedzieli odbyły się w mieście naszym uroczystości, poświęcone uczczeniu pamięci znakomitego kompozytora polskiego nieśmiertelnego pieśniarza Stanisława Moniuszki, zorganizowane z okazji 60-letniej rocznicy śmierci tego reformatora opery polskiej Uroczystości rozpoczęto solennym nabożeństwem w Katedrze św. St. Kostki, a zakończono podniosłą akademją w Filharmonji Na zdjęciu naszym widzimy delegacje poszczególnych towarzystw śpiewających z całego terenu województwa łódzkiego przed frontem Katedry, po zakończonym nabożeństwie.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.